

Ryszard Philipp

Czy znaczenia nie są w głowach? : raz jeszcze na temat eksperymentu myślowego "Ziemia Bliźniacza" H. Putnama

Diametros nr 22, 151-159

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Czy znaczenia nie są w głowach? Raz jeszcze na temat eksperymentu myślowego „Ziemia Bliźniacza” H. Putnama

Ryszard Philipp

Eksperyment myślowy H. Putnama „Ziemia Bliźniacza”¹ miał w zamierzeniu autora uzasadnić tezę, iż znaczenia nie są w głowach. Choć eksperyment ten dotyczy bezpośrednio zagadnienia znaczenia *resp.* odniesienia nazw, *implicite* dotyka również ogólniejszych problemów z zakresu epistemologii (problem granicy poznania), metodologii (problem konkluzywności eksperymentów myślowych), czy też ontologii (realizm *vers.* antyrealizm)².

Tradycyjnie rozróżnia się w teorii znaczenia *intensję* oraz *ekstensję*, inaczej *sens* (*Sinn*) i *odniesienie* (*Bedeutung*, ang. *reference*)³. Ekstensja nazw jest zwykle uważana za mniej problematyczną, niż intensja. Ta ostatnia, jak zauważa Putnam, jest pojęciem raczej „mglistym” i sprawia więcej kłopotu. Na ogół uważa się, że intensja jest w głowach, podczas gdy ekstensja jest w świecie⁴. Ekstensję wyrażenia kategorii nazwowej można stosunkowo jasno zdefiniować w teorii modeli⁵.

¹ Putnam [1998a].

² Należy w tym miejscu podkreślić, że stanowisko Putnama zmieniło się w sposób istotny od czasu publikacji artykułu o „Ziemii Bliźniaczej”. Putnam pisze między innymi: „Wizja, którą proponuję (...) nie jest wizją Kantowskiego idealizmu transcendentального, lecz na pewno jest z nią spokrewniona. Jest to wizja, w której prawda nie jest niczym więcej, niż wyidealizowaną racjonalną akceptowalnością. (...) Domagam się tylko, by to, co ma być «prawdziwe» było *uprawomocnialne* na drodze doświadczenia i intelektu istot «rozumnych i myślowych»”, Putnam [1998b] s. 449.

³ Frege [1982].

⁴ Frege i Carnap nie chcieli uznać intensji za byty czysto mentalne ponieważ uniemożliwiałoby to ich zdaniem traktowanie znaczeń jako intersubiektywnych, a to z kolei prowadziłoby do psychologizmu.

⁵ Pewne problemy interpretacyjne powstają w przypadku nazw ogólnych lub tzw. rodzajów naturalnych. W teorii modeli, w przeciwieństwie do tradycji filozoficznej, nie rozróżnia się nazw własnych i nazw ogólnych, niemniej funkcję nazw ogólnych mogą pełnić w modelu symbole predykatywne. Ponieważ interpretacja języka jest funkcją, dowolnej nazwie może być przyporządkowany dokładnie jeden obiekt uniwersum. Powstaje więc pytanie, co jest interpretacją nazw ogólnych, denotujących przecież w ogólności wiele obiektów. Można wszak umówić się, że denotacjami wszystkich nazw, zarówno indywidualnych jak i ogólnych będą zbiory – w przypadku nazw własnych będą to zbiory jednoelementowe (singletony), natomiast w przypadku nazw ogólnych zbiory te będą posiadały więcej niż jeden element. Należałoby tutaj rozważyć również nazwy puste, czyli nazwy, których denotacją jest zbiór pusty. Kwestia ta, choć niewątpliwie ważna, nie będzie tutaj dyskutowana, ponieważ nie jest bezpośrednio związana z dalszymi rozważaniami.

Ekstensją jest wtedy zbiór przedmiotów, do których dana nazwa jest poprawnie odnoszona, przy czym nie jest na tym etapie rozważań konieczne rozstrzygnięcie ontologii tych przedmiotów. Taka definicja ekstensji wydaje się neutralna w związku z kwestią realności odniesień nazw.

Zastanówmy się przez chwilę, czym mogłyby być elementy ekstensji. W przypadku takich nazw ogólnych jak *drzewo* wydaje się, że sytuacja nie nastęrcza trudności - ekstensją jest zbiór konkretnych drzew, czyli obiektów fizycznych, które jesteśmy w stanie uznać za drzewa. Istnieją co prawda przypadki graniczne, w których można mieć wątpliwości, czy dany egzemplarz należy jeszcze do ekstensji nazwy czy już nie⁶, niemniej jednak wydaje się, że nawet w przypadkach wątpliwych kwestię należenia do ekstensji można rozstrzygnąć mocą umowy. Nieco inaczej przedstawia się sytuacja w przypadku takich nazw jak „woda”, czy „molibden”, którymi posługuje się Putnam w swoich eksperymentach myślowych. Nie jest oczywiste, czy „wodę” należy uważać za nazwę ogólną, uchwytyjącą pewną własność, czy też nazwę indywidualną - konkretny byt. W tym drugim przypadku istotna jest ontologia takiego wyróżnionego elementu rzeczywistości. Putnam zdaje się traktować rodzaje naturalne jako fundament fizycznego świata. Uważa on, że odniesieniem nazw takich jak „woda” są realne byty⁷, „[e]kstensje [tych] nazw zależą od faktycznej natury rzeczy”⁸. Stanowisko takie wiąże się z koncepcją nazwy jako sztywnego desygnatora. Jeżeli nazwy są sztywnymi desygnatorami to pokazując na szklankę zawierającą płyn przypominający wodę, mogę stwierdzić poprawnie, iż „zawiera ona wodę”, gdy *mam na myśli* H₂O i płyn ten składa się z H₂O lub mylić się, że zawiera wodę, gdy *mam na myśli* H₂O, zaś płyn ten nie składa się z H₂O. Takie stanowisko wymaga jednak przyjęcia realizmu epistemologicznego, w szczególności esencjalizmu, co Putnam określa „posiadaniem przez rzeczy niejawną struktury”. Uważa on dalej, iż nazwy takie jak „woda” są indeksowane, co oznacza zmienność ekstensji w zależności od świata, w którym wprowadzamy do praktyki językowej daną nazwę. Tradycyjnie przykładem indeksowanych wyrażen są zaimki, np. „ja”, „tutaj”. Jeżeli twierdzimy, że „to(woda)” jest nazwą indeksowaną, to pewien byt, aby być dla nas wodą, musi znajdować się w relacji identyczności do naszej wody tu i teraz. W związku z tym „woda” na Ziemi Bliźniaczej nie może być wodą. Takie stanowisko zakłada *implicite* tezę, iż zaimek

⁶ Stąd próby definiowania funkcji charakterystycznej dla ekstensji nazw ogólnych nie jako odwzorowania na zbiór dwuelementowy (*tak* lub *nie*) lecz np. na przedział [0,1], przez co otrzymuje się tzw. „charakterystykę rozmytą” zbioru denotatów.

⁷ Dla dobra eksperymentu lepiej byłoby posłużyć się tutaj chyba nazwą „elektron” lub „kwark”.

⁸ Putnam [1998a] s. 141.

wskazujący „to” jest sztywnym desygnatorem. Aby tak było, odniesienie przedmiotowe zaimka wskazującego „to” musi zawsze zachowywać się przy operacji tworzenia możliwych światów, co sugeruje, że odniesienie to ugruntowane jest w pewnym bezjakościowym⁹ podłożu (substancji?), które właśnie zachowuje się przy operacji tworzenia możliwych światów.

Otwartą kwestią w eksperymencie Putnama wydaje się to, czy może on być konkluzywny bez uprzedniego zajęcia stanowiska esencjalistycznego realizmu¹⁰ – jeżeli nie, może okazać się wyważaniem otwartych drzwi. Innymi słowy Putnam musiałby na wstępie założyć to, czego chce dowieść w swoim eksperymencie myślowym. Sam zaś rzekomy eksperyment nie uzasadniałby tezy, którą ma uzasadnić, a jedynie wyjaśniałby, aczkolwiek w dość wyrafinowany sposób, co to znaczy być esencjalistycznym realistą epistemologicznym. Ogólna sugestia poniższych rozważań jest taka, że nie przesądzając na wstępie ontologii ekstensji na korzyść realizmu, możliwa jest umiarkowana antyrealistyczna interpretacja eksperymentu „Ziemia Bliźniacza”, która nie musi pociągać za sobą drastycznej modyfikacji tradycyjnej teorii znaczenia. Antyrealizm takiej interpretacji wyrażałby się tezą: *ekstensje są po części w głowach lub ostrożnie: nie ma ekstensji całkowicie poza językiem.*

Opis eksperymentu myślowego „Ziemia Bliźniacza” poprzedza Putnam krytyką solipsyzmu metodologicznego w kwestii *znajdowania się w określonym stanie psychicznym*. Solipsyzm ten opiera się na następującym kartezjańskim założeniu: *stan psychiczny nie wymaga dla swojego zaistnienia innych obiektów (tzn. obiektów spoza umysłu) poza podmiotem, któremu ten stan się przypisuje*. Taki postulat przyczynowego domknięcia ogółu stanów psychicznych prowadzi do „wąskiego programu psychologii”, ponieważ stany umysłu zależne od relacji w świecie fizycznym muszą być, w myśl tej definicji, uznane za stany niepsychiczne. Weźmy dla przykładu stan psychiczny wyrażony predykatem „*być zazdrosnym o*”. Potocznie uważamy, iż stwierdzenie o pewnym Iksie „*x jest zazdrosny o y*” implikuje, że *y* istnieje poza umysłem, a *x* „*jest zazdrosny o y* (np. z powodu *z*)””. Tego rodzaju stany nie mogłyby być więc uznane za stany psychiczne, stąd Putnam proponuje nazwać je stanami psychicznymi w szerszym sensie, w przeciwieństwie do rozumianych po kartezjańsku stanów psychicznych w wąskim sensie.

Tradycyjna teoria znaczenia opiera się według Putnama na dwóch założeniach: (1) *znajomość znaczenia nazwy (intensji) jest wynikiem znajdowania się w okre-*

⁹ Należy mieć na uwadze fakt, iż koncepcja nazwy jako sztywnego desygatora jest opozycyjna do koncepcji nazwy jako ukrytej deskrypcji. Nie możemy zatem rozumieć zachowywania się zaimka „to”, jako niezmienności esencjalnych własności odniesienia.

¹⁰ Putnam [1998a] s. 124-130. Putnam przyznaje również dalej, że „ekstensja jest spokrewniona z prawdą i dziedziczy jej rodzinne problemy” *ibid.*, s. 181.

ślonym stanie psychicznym (w wąskim sensie), oraz (2) intensja wyznacza ekstensję, tzn. identyczność intensji pociąga identyczność ekstensji. Z pierwszego założenia wynika, że gdy ktoś rozumie pewne nazwy A i B, musi „chwycić” ich intensję. Z kolei, gdy A i B są dowolnymi wyrażeniami kategorii nazwowej ich ekstensja, na mocy założenia (2), jest wyznaczona przez intensję. Stąd można wnioskować, że ekstensja jest wyznaczona przez odpowiednie stany psychiczne w wąskim sensie. Na mocy tradycyjnej teorii znaczenia możemy stwierdzić dalej, że „[D]waj rozmówcy nie mogą znajdować się w jednakowym pod każdym względem stanie psychicznym i zarazem rozmaicie rozumieć wyrażenie A” – w szczególności wyrażenie nie może mieć różnych ekstensji¹¹.

Powyższe dwa założenia tradycyjnej teorii znaczenia nie mogą być, według Putnama, równocześnie spełnione. W konsekwencji należy odrzucić przynajmniej jedno z nich¹². Putnam odrzuca założenie pierwsze, a utrzymuje drugie, co prowadzi do konkluzji, że „[e]kstensja *nie* jest wyznaczona przez stan psychiczny”. Teza ta jest wynikiem przyjęcia postawy realistycznej, która wyraża się m.in. w tym, że odniesienia niektórych nazw ogólnych (np. rodzajów naturalnych) uważa się za realne byty. Relacja *stan psychiczny-ekstensja* zostaje „osłabiona” – stan psychiczny indywidualnego użytkownika języka nie determinuje „tego, o co mu chodzi”¹³. Argumentacja Putnama zmierza zatem do tego, by przy założeniu, iż ekstensja nazwy „woda” jest inna dla Ziemiańczyka i Doppelgängera na Ziemi Bliźniaczej wykazać, iż mimo to obydwaj mogą znajdować się w identycznych stanach psychicznych i zgodnie z założeniem pierwszym posiadać identyczne intensje związane z nazwą „woda”, przez co fałszywa staje się teza, iż stan psychiczny wyznacza ekstensję, co zmusza w końcu do odrzucenia jednego z wspomnianych wyżej założeń, a w konsekwencji tradycyjnego internalizmu.

Eksperyment „Ziemia Bliźniacza” wymaga uczynienia kilku założeń. Zakłada się więc, po pierwsze, że mamy do czynienia z dwoma okresami historycznymi, mianowicie *przed odkryciem* faktu, iż woda jest H₂O i *po odkryciu* tego faktu. Dla uproszczenia języka dalszych rozważań nazwijmy ten moment historii *przewrotem chemicznym*. Putnam zakłada dalej, że „Ziemia Bliźniacza jest dokładnie taka sama jak Ziemia”, równocześnie jednak, iż „[występują] drobne różnice między polskim dialektem (...) na Ziemi Bliźniaczej, a polskim dialektem (...) na Ziemi”. Różnicą tą jest fakt, iż „płyn zwany na Ziemi Bliźniaczej wodą nie jest H₂O,

¹¹ Putnam [1998a] s. 104.

¹² Ibid., s. 176, 182.

¹³ Ibid., s. 182.

ale jakimś innym płynem [mianowicie XYZ, przyp. R.Ph.]”¹⁴. Założenie to z góry przesądza, iż ekstensja nazwy „woda” jest inna na Ziemi i Ziemi Bliźniaczej¹⁵, co może jednak stwierdzić jedynie ktoś przypisujący sobie „boską perspektywę”, Putnam stwierdza zaś, iż jest to wynikiem „drobnych różnic w języku”.

Należy przede wszystkim odróżnić język od jego interpretacji. Stosując do omawianego eksperymentu formalizm teorii modeli oraz opierając się na założeniu o pełnej odpowiedniości Ziemi i Ziemi Bliźniaczej można przyjąć, że obydwa języki są przed przewrotem chemicznym identyczne, tzn. mają identyczne symbole specyficzne - predykaty, stałe (nazwy) indywidualne i ewentualnie symbole funkcyjne. Powstaje teraz kwestia w jakim stopniu modele tych języków (tzn. Ziemia i Ziemia Bliźniacza) są, bądź nie są do siebie podobne. Gdyby modele te nie były równoważne¹⁶, nie można byłoby mówić, że oba te światy są dokładnie takie same, co właśnie zakładamy przed przewrotem chemicznym. Pewne zdania miałyby zapewne różne wartości logiczne i *a fortiori* również stany psychiczne mieszkańców Ziemi i ich Doppelgängerów nie byłyby identyczne. Gdyby, powiedzmy, pewien przedmiot X był na Ziemi mokry, a na Ziemi Bliźniaczej nie, to najprawdopodobniej mój stan psychiczny w momencie wypowiedzania pewnych sądów byłby inny, niż mojego Doppelgängera na Ziemi Bliźniaczej. Putnam zakłada, zdaje się to samo, pisząc, że „wszystkie przekonania Oskara_Z na temat wody_Z, Oskar_{ZB} żywi w stosunku do wody_{ZB}”, a dalej, iż „można założyć (...), że Oskar_Z i Oskar_{ZB} są dokładnie jednakowi pod względem wyglądu zewnętrznego, uczuć, myśli, monologów wewnętrznych itd.”¹⁷. Po to więc, aby można było mówić o identyczności stanów psychicznych konieczne jest, jak się zdaje, aby dokładnie te same zdania były prawdziwe i fałszywe w obu światach (przynajmniej przed przewrotem chemicznym), czyli ich równoważność.

Co można powiedzieć o *uniwersach* obu modeli? Jak wiadomo równoważność nie przesądza w ogólności nic o wzajemnym podobieństwie obu światów, a tym bardziej o ich identyczności, choć przecież jej nie wyklucza. Putnam zakłada jednak, że obydwa światy są różne, mianowicie, że w jednym z nich znajduje się „nasza” woda, a w drugim woda „bliźniaczańska”. Nawet gdyby do ekstensji nazwy „woda” na Ziemi należała ziemiska woda, a na Ziemi Bliźniaczej woda bliźniaczańska, użytkownicy języka nie mogliby o tym wiedzieć przed przewrotem

¹⁴ Ibid., s. 105.

¹⁵ Pobrzmiewa tutaj od razu hasło Putnama „Rób, co chcesz - «znaczenia» po prostu nie są w głowie”, Putnam [1998a] s. 111.

¹⁶ Dwa modele podobne do języka są równoważne, wtw gdy ich teorie są identyczne.

¹⁷ Ibid., s. 107, por. również uwagi na s. 181.

chemicznym. Wynika to stąd, że w modelu nie jest widoczna natura elementów uniwersum poniżej pewnego poziomu, a tym bardziej ich natura w sensie absolutnym. Wydaje się, że pozorna siła eksperymentu bierze się stąd, iż status samego narratora jest dwuznaczny. Z jednej strony musimy uważać go za Ziemianina, by cała konstrukcja była relewantna, z drugiej zaś przypisuje on sobie „boski” wgląd z zewnątrz. Inaczej mówiąc narrator jest zarówno normalnym Ziemianinem (jednym z nas), jak i posiada absolutną wiedzę o świecie, a przynajmniej żyje po *ostatecznej rewolucji w nauce*.

Jeżeli traktujemy „wodę” jako nazwę, to nazwa ta powinna zostać zinterpretowana, tzn. należy przyporządkować jej ekstensję. Z jednej strony Putnam zdaje się przyjmować, że przed przewrotem chemicznym interpretacją nazwy „woda” w obu modelach są pewne obiekty posiadające własność „wodowości”, np. płyn lecący z kranów, płyn dolewany do akumulatorów etc., z drugiej zaś strony zakłada *implicite*, że ekstensją jest jakiś metafizyczny obiekt, do którego ostatecznie odnosi się nazwa „woda”. Ten hipotetyczny byt (cząsteczka H_2O) ma powodować, że ekstensja i *a fortiori* znaczenie nazwy „woda” jest inne na Ziemi Bliźniaczej, a inne na Ziemi, pomimo tego, iż Ziemianie i Bliźniaczanie nie mają odpowiedniej bazy językowej pozwalającej stwierdzić różnice między wodą_Z i wodą_{ZB}. Powstaje pytanie skąd wiedzą (wiemy) o jego istnieniu¹⁸?

Przed przewrotem chemicznym siła wyrazu obu języków jest zbyt słaba by wyrazić ewentualną różnicę ekstensji nazwy „woda”. Putnam sugeruje, iż wskutek rozszerzenia języka możemy stwierdzić, iż „na Ziemi woda jest H_2O ”, a „na Ziemi Bliźniaczej woda jest XYZ”, chodzi mu jednak *de facto* jedynie o stwierdzenie wewnętrznej struktury wody, a nie wewnętrznej struktury cząstek wchodzących w skład cząsteczki wody. Jeżeli tak, to po przewrocie chemicznym Ziemianin potrafi stwierdzić jedynie, że to co uważał za wodę, jest „w rzeczywistości” cząsteczką, składającą się z trzech innych cząsteczek, podobnie zresztą jak jego Doppelgänger na Ziemi Bliźniaczej. Znajomość tego, iż woda składa się z atomów wodoru i tlenu, że wodór jest pierwiastkiem o liczbie atomowej 1 etc. wymaga silniejszego rozszerzenia języka, niż jedynie o predykat „składa się z *n* cząsteczek”. Przypuśćmy, że po przewrocie chemicznym pojawił się w języku nowy symbol, przy pomocy którego Ziemianin może stwierdzić na Ziemi, że „woda to H_2O ”. Przyjmijmy, mianowicie, że w języku pojawił się nowy predykat „*ma liczbę atomową n*”. Możliwe są teraz dwie sytuacje. Jeżeli rozwój nauki pokaże, że np. H ma liczbę

¹⁸ H_2O nie może być przez nas oczywiście uważane za taki metafizyczny obiekt z tego względu, że odkryto głębszą strukturę cząsteczki H_2O , mianowicie strukturę subatomową. Przez analogię, trudno jest jednak uznawać za takie prawdziwe byty również *kwarki*, ponieważ nie możemy być pewni, że jest to ostateczny poziom opisu świata.

atomową 1, a X na Ziemi Bliźniaczej 4, to znaczenie nazwy „woda” będzie różne na Ziemi i Ziemi Bliźniaczej, lecz wydaje się, że również stany psychiczne Oskar_Z i Oskar_{ZB} nie mogą być identyczne. Odróżniają oni przecież zbiór jednoelementowy od zbioru czteroelementowego etc. Nie jest oczywiste czy te dwa stany psychiczne są symetryczne w tym sensie, że mogłyby być zamienione u Ziemianina, czy też Doppelgängera bez naruszenia równoważności opisów ich światów. Jeżeli zaś rozwój nauki nie wykaże żadnych różnic między H i X, to na jakiej podstawie Ziemianie mają orzekać, iż taka różnica „w rzeczywistości” istnieje?

Jeżeli chcemy więc zachować analogię pomiędzy Ziemią i Ziemią Bliźniaczą – jeżeli chcemy utrzymać odpowiedniość stanów psychicznych użytkowników języka, to wypada zgodzić się co do tego, iż Oskar_Z i Oskar_{ZB} umieją jedynie stwierdzić fakt, iż woda ma wewnętrzną strukturę – składa się mianowicie z trzech cząstek. Niemniej gdyby język został rozszerzony jedynie o predykat *składa się z trzech cząstek*, to zarówno Ziemianie jak i Bliźniaczanie stwierdzaliby dalej zgodnie z prawdą, że „woda składa się z trzech cząstek”, pozostając w takich samych stanach psychicznych. Co uprawnia nas wtedy do stwierdzenia, że ekstensje terminu „woda” na Ziemi i Ziemi Bliźniaczej są różne? Oskar_Z i Oskar_{ZB} nie mogą wiedzieć na tym etapie rozwoju nauki, że H to co innego niż X. Aby mówić o różnych ekstensjach, trzeba *założyć*, że woda w rzeczywistości składa się z owych substancji, które są czymś innym na Ziemi, a czymś innym na Ziemi Bliźniaczej.

Wydaje się, że nigdy nie będziemy pewni, że aktualny stan nauki jest już ostateczny i woda składa się z kwarków, funkcji falowych, superstrun, a nie z czegoś jeszcze bardziej podstawowego. Nie możemy w ogóle być pewni, że woda naprawdę *z czegoś* się składa a nie jedynie posiada pewne własności, nawet gdy wydaje się oczywiste, że własności te nie mogą istnieć w sposób czysto subiektywny. Pewność co do istnienia przedmiotów inwariantnych względem operacji tworzenia możliwych światów zakłada dość silny realizm (reizm?) zarówno w sensie poznawczym jak i metafizycznym. Problemem, który porusza eksperyment z Ziemią Bliźniaczą nie jest tak naprawdę kwestia, czy znaczenia są w głowach, lecz kwestia, czy *ekstensja* nie jest jedynie w głowach. Putnam zakłada zgodnie ze zdrowym rozsądkiem, iż ekstensja jest w świecie, a ponadto, że uniwersum modelu języka, a przynajmniej niektóre jego elementy są *realne*, co nie przeszkadza mu równocześnie twierdzić, że żadna własność przedmiotu nie jest (logicznie) nierewidowalna. Jego teoria znaczenia (świata?) jest zatem *ufundowana*. Można jednak postawić pytanie, co przenosi się między możliwymi światami jeżeli nie są to w

ogólności żadne własności? Obiekty „muszą [wszak] mieć pewne własności, w przeciwnym razie nie byłyby nawet bytami”¹⁹.

Sam podział na *intensję* („kompetencję językową indywidualnego rozmówcy”), która jest w głowach i *ekstensję*, która jest realna i może być stwierdzona przez specjalistów, wydaje się arbitralny. Quine proponował²⁰, by w sporach ontologicznych rugować z języka nazwy indywidualne, przekształcając je w predykaty. Zobowiązania ontologiczne (relatywne do modelu języka) mogą powstać jedynie wskutek uznawania zdań „wyłuskujących” poprzez własności pewne obiekty uniwersum, przez co stajemy się uprawnieni do przypisywania tym obiektom nazw indywidualnych *resp.* istnienia. Putnam rozumie odniesienia nazw metafizycznie. Odniesieniem tym jest realny byt – np. substancja *woda* w postaci H₂O. Teza taka, w myśl powyższych rozważań nie jest jednak możliwa na gruncie teorii języka, np. języka fizyki, lecz na gruncie metafizyki.

Eksperyment Putnama wychodzi od symetrii obu światów, która sugeruje podobieństwo stanów psychicznych obu Oskarów. Równocześnie jednak zakłada on asymetrię obu tych użytkowników. Asymetria ta nie jest jednak „z tego świata” lecz „z zaświatów”, inaczej mówiąc może być stwierdzona jedynie przez istotę wszechwiedzącą, ewentualnie założona przez autora eksperymentu, wtedy jednak eksperyment staje się niekonkluzywny, ewentualnie zbędny. Albo eksperyment będzie symetryczny, co pozwoli nam mniemać, iż również intensje i ekstensje pozostaną symetryczne, albo nie, lecz wtedy trudno oczekiwać podobieństwa stanów psychicznych obu użytkowników. Jeżeli naszą najgłębszą intuicją jest fakt, że istnieje raczej *coś*, niż *nic*, że świat jest zbudowany z czegoś co istnieje *realnie*, to mówiąc językiem Quine’a bylibyśmy uprawnieni jedynie do stwierdzenia, że *substancja* należy do zakresu przedmiotowego nazwy „coś”²¹. Absurdalne jest jednak założenie, że to *coś* jest czymś innym na Ziemi, a czymś innym na Ziemi Bliźniaczej. Nawet gdy zgadzamy się, iż relacje między przedmiotami są w jakiś sposób w świecie, to wydaje się, że ufundowanie przedmiotów w obiektach teoretycznych, takich jak np. cząstki elementarne, jest przynajmniej częściowo w głowach. Naukę należałoby więc traktować jako działalność badającą strukturę, zarówno obiektywnego świata jak i umysłu, nie zaś świat sam w sobie, choć samo rozróżnienie *umysł-swiat sam w sobie* trudno wyobrazić sobie, czy wyrazić w języku w jasny sposób.

¹⁹ Leibniz [1991] par. 8.

²⁰ Quine [2000].

²¹ Jak łatwo zauważyć, to odniesienie zmiennej indywidualnej „coś” przypomina kantowską *rzecz samą w sobie*. Być może tę nazwę można uważać za sztywny desygnator.

Bibliografia

- Frege [1982] – G. Frege, *Über Sinn und Bedeutung*, „Zeitschrift für Philosophie und philosophische Kritik“, Bd. 100 (1982), 25-50.
- Kripke [2001] – S. Kripke, *Nazywanie i konieczność*, tłum. B. Chwedeńczuk, Aletheia, Warszawa 2001.
- Leibniz [1991] – G. W. Leibniz, *Monadologia*, tłum. H. Elzenberg, UMK, Toruń 1991.
- Putnam [1998a] – H. Putnam, *Znaczenie wyrazu „znaczenie”*, tłum. A. Grobler [w]: H. Putnam, *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, PWN, Warszawa 1998, s. 93-184.
- Putnam [1998b] – H. Putnam, *W obronie realizmu wewnętrznego*, tłum. A. Grobler [w]: H. Putnam, *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, PWN, Warszawa 1998, s. 431-450.
- Quine [2000] – W. V. O. Quine, *Dwa dogmaty empiryzmu*, [w]: W. V. O. Quine, *Z punktu widzenia logiki*, Aletheia, Warszawa 2000, s. 49-76.